

Sygn. akt III KK 469/15

POSTANOWIENIE

Dnia 13 stycznia 2016 r.

Sąd Najwyższy w składzie:

SSN Roman Sądaj

na posiedzeniu w trybie art. 535 § 3 k.p.k.
po rozpoznaniu w Izbie Karnej w dniu 13 stycznia 2016 r.,
sprawy J. K.,
skazanego z art. 56 ust. 3 ustawy z dnia 29 lipca 2005 r. o przeciwdziałaniu
narkomanii
z powodu kasacji wniesionej przez obrońcę skazanego
od wyroku Sądu Okręgowego w R.
z dnia 26 czerwca 2015 r., sygn. akt V Ka [...],
utrzymującego w mocy wyrok Sądu Rejonowego w R.
z dnia 4 lutego 2015 r., sygn. akt X K [...],

p o s t a n o w i ł :

- 1. oddalić kasację jako oczywiście bezzasadną;**
- 2. obciążyć skazanego kosztami sądowymi postępowania kasacyjnego.**

UZASADNIENIE

Kasacja obrońcy J. K. od wyroku Sądu Okręgowego w R. z dnia 26 czerwca 2015 r., utrzymującego w mocy wyrok Sądu Rejonowego w R. z dnia 4 lutego 2015 r., była bezzasadna w stopniu oczywistym. Sąd *ad quem* nie tylko w stopniu rażącym nie naruszył przepisów prawa procesowego i materialnego, ale nie naruszył ich w ogóle, dokonując prawidłowej kontroli instancyjnej wywołanej apelacją autora kasacji.

W pierwszym zarzucie kasacji obrońca podniósł rażące naruszenie art. 457 § 3 k.p.k. w zw. z art. 433 § 2 k.p.k., „polegające na nieprecyzyjnym i pozornym rozważeniu zarzutów apelacji obrońcy od wyroku Sądu Rejonowego (dotyczących nieprawidłowego oddalenia wniosku dowodowego o zasięgnięcie opinii biegłych i naruszenia art. 410 k.p.k. poprzez oparcie rozstrzygnięcia I instancji jedynie na części przeprowadzonych dowodów, a także zarzutu błędu w ustaleniach faktycznych odnośnie do przypisania sprawcy działania w celu osiągnięcia korzyści majątkowej) oraz niezamieszczenie w uzasadnieniu wyroku Sądu Okręgowego odpowiedniego wyjaśnienia, dlaczego zarzuty powyższe Sąd Okręgowy uznał za niezasadne”.

Odnosząc się do tego zarzutu wprost trzeba stwierdzić, że – wbrew twierdzeniom skarżącego – uzasadnienie Sądu odwoławczego zawiera jasne i przekonujące odniesienie się do wszystkich zarzutów apelacyjnych, stosowne do ich rangi i szczegółowości zaprezentowanej w uzasadnieniu tego środka odwoławczego.

Chybione było podniesienie w kasacji, jakoby Sąd *ad quem* w ogóle nie rozpoznał zarzutu bezpodstawnego oddalenia przez Sąd pierwszej instancji wniosku o dopuszczenie dowodu z opinii biegłego toksykologa, skupił się na ocenie wiarygodności W. W., podczas gdy apelacyjny „zarzut nie odnosił się w ogóle do oceny zeznań świadka W., ale do zdolności jego postrzegania, zapamiętywania i relacjonowania zdarzeń z okresu objętego zarzutem, a więc okresu regularnego zażywania przez niego znacznych ilości silnych środków odurzających” (str. 4 kasacji).

Przede wszystkim trudno nie zauważyć, że w całej obszernej apelacji obrońcy wiodącym wątkiem było właśnie podważanie pozytywnej oceny zeznań W. W., wszak fundamentalnego dowodu obciążającego J. K.. Nie może zatem budzić zdziwienia to, że Sąd *ad quem* ocenie tego dowodu poświęcił największą uwagę. W ramach tej oceny odniósł się również do kwestii oddalenia wniosku dowodowego, uznając ten zarzut apelacji za chybiony (str. 4 uzasadnienia). Dalej wywiódł, że W. W. w okresie objętym zarzutem nie był w stanie wyłączającym czy ograniczającym możliwość zapamiętania i odtwarzania poszczególnych zdarzeń, a chociaż zażywał środki odurzające, co „może mieć niekorzystny wpływ na psychikę konsumenta,

jednak nie świadczy automatycznie o wystąpieniu świadka zaburzeń percepcji lub odtwarzania przeżytych zdarzeń” (str. 5). To wnioskowanie Sąd Okręgowy opierał zarówno na treści wielokrotnie składanych przez W. zeznań, jak i wynikających z zasady bezpośredniości konkluzji Sądu *a quo*, który miał bezpośredni kontakt ze świadkiem, a zatem i pełną możliwość spostrzeżeń co do jego stanu intelektualnego.

Dodać trzeba, że wniosek obrońcy o dopuszczenie biegłego z zakresu toksykologii „dla ustalenia zdolności do postrzegania, zapamiętania i odtwarzania faktów przez osobę uzależnioną od narkotyków” (k.1142v), stanowił pewnego rodzaju nieporozumienie. Wprawdzie istotnie Sąd pierwszej instancji w podstawie prawnej oddalenia tego wniosku powołał wyłącznie przepis art. 170 § 1 pkt 5 k.p.k., ale w uzasadnieniu stwierdził też, iż ocena zdolności postrzegania i zapamiętywania faktów przez W. W. nie wymaga wiadomości specjalnych biegłego toksykologa. Niewątpliwie w tym ostatnim zakresie miał rację, jako że toksykologia wprawdzie zajmuje się również oddziaływaniem substancji trujących (w tym narkotyków) na organizmy żywe, ale przecież dotyczy to skutków ogólnych, a nie indywidualnego określania konsekwencji zażywania narkotyków na konkretną jednostkę, ich wpływu na jej stan intelektualny, właściwości pamięci czy umiejętności przedstawiania przeżytych zdarzeń. Do badania tych sprawności intelektualnych służy nauka psychologii i ewentualnie psychiatrii. W postępowaniu karnym przewidziano przecież szczególny tryb przesłuchania „jeżeli istnieje wątpliwość co do stanu psychicznego świadka, jego rozwoju umysłowego, zdolności postrzegania lub odtwarzania przez niego postrzeżeń” – art. 192 § 2 k.p.k. W. W. był wielokrotnie przesłuchiwany w postępowaniu przygotowawczym i składał również szczegółowe zeznania na rozprawie głównej. Nigdy jego zeznania nie wzbudziły u nikogo, w tym obrońcy skazanego, wątpliwości co do zasadności przesłuchania w trybie wskazanego przepisu. Tym bardziej jaskrawo bezzasadne byłoby prowadzenie dowodu z opinii toksykologicznej.

Akcentując w uzasadnieniu kasacji jakoby pozorne, jednozdaniowe rozpoznanie apelacyjnych zarzutów związanych z orzeczoną wobec skazanego środkiem karnym, obrońca pominął, że i w uzasadnieniu apelacji kwestia ta także poruszona została marginalnie, a w nieporównanie większym stopniu środek ten

koncentrował się na wykazywaniu bezpodstawności przypisania J. K. „działania w celu osiągnięcia korzyści majątkowej” (str. 11-12 apelacji). Sąd *ad quem* proporcjonalnie do argumentacji apelacyjnej odniósł się do obydwu tych kwestii, z pewnością nie naruszając dyspozycji art. 457 § 3 k.p.k.

Trafnie autor kasacji wskazał jedynie na to, że Sąd odwoławczy nie odniósł się do tego argumentu apelacji, w którym odwoływano się do tych fragmentów zeznań M. C., w których twierdził, że na „rynku radomskim pojawiła się amfetamina co najmniej trzech różnych rodzajów” (str. 11 apelacji). Sąd *ad quem*, odnosząc się do innego argumentu apelacji, stwierdził jedynie, że zeznania tego świadka (jak i wiążące się z nimi zeznania R. D.), uwiarygodniają zeznania W. W. (str. 6), pomijając ową kwestię różnych rodzajów amfetaminy. Nie sposób jednak rozsądnie twierdzić, że pominiecie to miało jakiegokolwiek w sprawie znaczenie. Wszak nie ustalono w niej ani producenta amfetaminy, ani pierwotnego źródła jej pochodzenia – ustalono jedynie kolejnych pośredników w handlu amfetaminą, poczynając od niezidentyfikowanego „J.”. W tej sytuacji nawet przyjęcie, że amfetamina trafiająca na „rynek radomski” z rąk tych samych pośredników nie zawsze miała te same właściwości, w najmniejszym stopniu nie może prowadzić do uznania, że dokonane przez Sądy obu instancji pozytywne oceny zeznań Wojciecha Wyrzykowskiego w jakimkolwiek stopniu naruszają kryteria swobodnej oceny dowodów, określone w art. 7 k.p.k. Tym samym, nieodniesienie się w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku do omawianego argumentu apelacji, w oczywistym stopniu nie może być ocenione jako rażące naruszenie art. 457 § 3 k.p.k.

Innych argumentów w ramach pierwszego zarzutu kasacja nie przedstawiła, wobec czego przejść należy do zarzutu drugiego – „rażącego naruszenie prawa materialnego, tj. art. 45 § 1 kk: polegającego na utrzymaniu w mocy wyroku Sądu Rejonowego stosującego wobec J. K. środek kamy przepadku korzyści majątkowej, wobec poczynienia ustaleń faktycznych niewskazujących na osiągnięcie przez niego takiej korzyści”.

W zakresie wykładni art. 45 § 1 k.k. istotnie brak szerszej wypowiedzi Sądu Okręgowego, ale jest to konsekwencją tego, że podobnego zarzutu w apelacji nie podniesiono, a kwestię orzeczonego wobec skazanego przepadku potraktowano w niej marginalnie (str. 12-13 apelacji). Zatem brak bliższej analizy ze strony Sądu *ad*

quem co do powyższego środka karnego żadnego uchybienia nie stanowił. Oczywiście bezzasadne było też twierdzenie autora apelacji, że utrzymując w mocy orzeczenie tego środka przez Sąd pierwszej instancji, Sąd odwoławczy rażąco naruszył prawo materialne.

Zarówno z opisu czynu przypisanego J. K., jak i z ustaleń faktycznych wynika to, że we wskazanym czasie i miejscu brał on udział we wprowadzaniu do obrotu amfetaminy w ilości nie mniejszej niż 6 kg, uzyskując za jej sprzedaż innym osobom korzyść majątkową w kwocie nie mniejszej niż 30.750 zł. Ustalono jedynie tyle, że skazany „zaopatrywał się w amfetaminę u nieustalonego mężczyzny o pseudonimie J.” (str. 1 uzasadnienia SR), nie mając możliwości dowodowych dokonania bliższych ustaleń co do ich wzajemnych relacji. Sąd pierwszej instancji przyjął, że korzyścią majątkową podlegającą przypadkowi jest wartość całej sprzedanej przez J. K. amfetaminy, co zaakceptował Sąd odwoławczy.

Autor kasacji twierdził, że w sprawie ustalono, iż „przestępcza działalność J. K. polegać miała na odbieraniu środków przeznaczonych na zakup substancji psychotropowej, przekazywaniu ich osobie o pseudonimie «J.», odbieraniu od niego amfetaminy i przekazywaniu jej W. W. bez naliczania dla siebie jakiegokolwiek prowizji z tytułu udziału w nielegalnym obrocie” (str. 7 kasacji). Otóż wprost trzeba stwierdzić, że to tylko skrajnie subiektywne stanowisko skarżącego, bazującego li tylko na negatywnie ocenionych wyjaśnieniach J. K., mogło prowadzić do takiego przedstawienia dokonanych w sprawie ustaleń faktycznych, które były przecież diametralnie odmienne od zaprezentowanych w kasacji. Twierdzenie przy tym, że skazany charytatywnie pośredniczył w obrocie 6 kg amfetaminy było tak irracjonalne, że dalszego komentarza nie wymaga. Gdyby Sądy obu instancji dokonały takich ustaleń faktycznych, jak przedstawił je obrońca skazanego, można byłoby rozważać zasadność dalszej argumentacji kasacyjnej. Tak jednak nie było, co implikuje uznanie, że również ten zarzut kasacji ocenić należało jako oczywiście bezzasadny.

Na marginesie jedynie można dodać, że w powołanym w kasacji postanowieniu Sądu Najwyższego z dnia 26 sierpnia 2010 r., sygn. I KZP 12/10, i to nawet w cytowanym fragmencie wprost stwierdzono, że określenie wysokości przypadku korzyści majątkowej w wypadku współsprawców działających w ramach

porozumienia, może nastąpić jedynie po dokonaniu ustaleń faktycznych w realiach konkretnej sprawy. W sprawie niniejszej to właśnie Jarosław Kubiec był ostatnim zidentyfikowanym ogniwem pośredników i to on odbierał pieniądze od dalszych pośredników. Przepadek korzyści majątkowej ma charakter wtórny wobec przepadku przedmiotów i owoców przestępstwa (art. 44 § 1 i 6 k.k.). W powołanym judykacie Sąd Najwyższy szeroko wskazywał na represyjną, kompensacyjną, prewencyjną i wychowawczą funkcję przepadku korzyści majątkowej, przewidzianego w art. 45 § 1 k.k. Ów wtórny charakter tego przepadku zilustrować można hipotezą, że przecież w wypadku ujęcia J. K. z taką ilością narkotyku, w jakiej obrocie uczestniczył, rzecz jasna, środek ten podlegałby przepadkowi przedmiotów przewidzianemu w art. 44 § 1 bądź § 6 k.k. czy w art. 70 ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii. Wartość zatem tego przepadku wprost odpowiadałaby wartości przepadku korzyści majątkowej i takie też jest *ratio legis* tej instytucji prawnej.

W kasacji obrońcy J. K. podniesiono dwa zarzuty, które – z powodów przedstawionych powyżej – Sąd Najwyższy ocenił jako oczywiście bezzasadne. Implikacją tego stanu rzeczy oraz niestwierdzenia podstaw do przekroczenia granic kasacji – art. 536 k.p.k. – było jej oddalenie w trybie art. 535 § 3 k.p.k.

Na podstawie art. 636 § 1 k.p.k. skazany został obciążony kosztami sądowymi postępowania kasacyjnego.

a.s.